

Ignacy Dec

Zaślubiny z nauką

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/2, 245-248

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił”. Papież przypomniał także, że zdeformowana lub niepełna wizja człowieka sprawia, iż nauka przemienia się łatwo z dobrodziejstwa w poważne zagrożenie dla człowieka. Papież wypowiedział to stwierdzenie na bazie dzisiejszego doświadczenia. W wielu przypadkach człowiek z podmiotu staje się dziś przedmiotem a nawet „surowcem”. Staje się po prostu ofiarą swoich badań i wynalazków. Jeśli przypomnimy sobie, że większość wynalazków naukowych znajdowała swoje zastosowanie najpierw na wojnach, jeśli za prawdziwą przyjmiemy informację, że dziś prawie 50 % naukowców pracuje w celach militarnych, to wołanie Jana Pawła II o humanizację nauki wydaje się być szczególnie ważne.

Jest więc dzisiejszej nauce i kulturze potrzebny integralny obraz człowieka, obraz który wyrasta nie tylko z wycinkowego eksperymentu medycznego, psychologicznego czy socjologicznego, ale wizja osoby ludzkiej wylaniająca się z integralnego doświadczenia antropologicznego, oświetlona mądrością przyniesioną przez Boże Objawienie.

Ten właśnie integralny obraz człowieka namalowany pędzlem Syna Bożego, podretuszowany talentem wielkich myślicieli zdrowej nauki europejskiej, miłośników prawdziwej mądrości, jest przedmiotem naszej refleksji naukowej i naszej kontemplacji modlitewnej tu w murach tej uczelni. To z murów tej uczelni rozchodzi się wołanie o wspólne, odpowiedzialne poszukiwanie prawdy, o zamianę prawdy w dobro, o czynienie prawdy w miłości, o zwyciężanie zła dobrem. To jest właśnie to, co chcemy nadal czynić, żywiąc przekonanie, że jest to bardzo potrzebne dzisiejszej nauce i kulturze, dzisiejszemu człowiekowi i społeczeństwu, Kościołowi i Narodowi.

Obudzając dziś, na starcie inauguracyjnym, taką świadomość, z nadzieją i odwagą wyruszamy w przyszłość, w nowy rok akademicki, ufni w pomoc Bożą i wstawiennictwo naszych wypróbowanych niebieskich przyjaciół, patronów.

W postawie wiary, nadziei i miłości przed obliczem Pana wieków, w obecności tak dostojnych i drogich nam gości, w duchowej więzi z całą naszą społecznością akademicką, ogłaszam rok akademicki 1997/98 w Papieskim Fakultecie Teologicznym i w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu za otwarty. *Quod felix, faustum, bonum, fortunatumque sit!*

ks. Ignacy Dec

Zaślubiny z nauką

(Fragment przemówienia do nowokreowanych doktorów w czasie uroczystości promocji doktorskich na PFT – 14 XI 1997 r. – w Święto Nauki we Wrocławiu)

Na dzień uroczystej promocji doktorskich wybraliśmy szczególny dzień. Jest to dzień Święta Nauki we Wrocławiu. Dzień ten jest obchodzony w naszym mieście od wielu już lat. Jest obchodzony w połowie bieżącego miesiąca z tej racji, iż 15 listopada 1945 r. prof. Ludwik Hirszfeld i prof. Kazimierz Idaszewski wygłosili pierwsze po wojnie inauguracyjne wykłady we Wrocławiu: Prof. Hirszfeld na Uniwersytecie, prof. Idaszewski na Politechnice. Jest to także dzień, w którym Kościół w swojej liturgii wspomina św. Alberta Wielkie-

go, sławnego średniowiecznego illuminarza nauki, orędownika naukowej symbiozy między naukami przyrodniczymi, filozofią i teologią, człowieka o niezwyklej wiedzy, mądrości i świętości. W tym roku Święto Nauki jest antycypowane, z racji że jutro jest sobota i nie będzie zajęć na wspomnianych uczelniach.

Chcę tu jeszcze wskazać na jeszcze inną rację szczególności dzisiejszego dnia. Przed czterdziestoma laty, w dniu 14 listopada 1957 r. odbyło się w tym gmachu inauguracyjne posiedzenie Polskiego Towarzystwa Teologicznego we Wrocławiu, zainicjowanego przez ówczesnego ordynariusza bpa Bolesława Kominka, późniejszego arcybiskupa, metropolity i kardynała. Od tamtego czasu członkowie i miłośnicy Towarzystwa odbywają regularnie swoje spotkania w drugie środy każdego miesiąca, z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych. Będziemy mieć jeszcze okazję, by do tej rocznicy powrócić.

Uroczystość promocji doktorskich, przeżywana w dniu Święta Wrocławskiej Nauki skłania nas do refleksji nad samą nauką, nad jej rolą w kulturze, w życiu Narodu i Kościoła. Przypomnijmy najpierw, iż Kościół katolicki nie bał się nigdy nauki, nie bał się rozumu. Nie traktował go jako konkurenta dla wiary. Przeciwnie, Kościół zawsze obawiał się wszelkich irracjonalizmów, subiektywizmów, indywidualizmów, kolektywizmów. Obawiał się tych, którzy snuli surrealistyczne, wykrzywione wizje rzeczywistości, zafalszowany obraz świata i człowieka. W dzisiejszym uroczystym dniu przypomnijmy, że Kościół uratował przed zagładą kulturę i naukę antyczną. Stał się twórcą i mecenasem kultury europejskiej. Kościół, osiemset lat temu, stworzył instytucję uniwersytetu. Nauczył Europę czytać i pisać. A czynił to wszystko w trosce o człowieka, o jego integralny rozwój: duchowy i intelektualny, który jest tylko wówczas możliwy, gdy wiara i nauka pozostają w przyjaźni, gdy idą razem i się uzupełniają, w myśl hasła św. Augustyna: *Intellige ut credas, crede ut intelligas*. Stąd też szkoły, zwłaszcza szkoły akademickie, są Kościołowi tak bliskie i tak potrzebne. Stanowią ważny, wspomagający czynnik dzieła ewangelizacji. Są szczególnymi miejscami odkrywania i krzewienia prawdy, promowania dobra oraz innych ewangelicznych i humanistycznych wartości.

Tak też widzimy rolę i pozycję Papieskiego Fakultetu Teologicznego w Archidiecezji Wrocławskiej i w całym regionie Polski Południowo-Zachodniej. Jako uczelnia katolicka, papieska uczestniczymy w życiu Kościoła powszechnego i lokalnego, stanowiąc jego integralną i – jak sądzimy – ważną część. Służymy Kościołowi, nauce i kulturze chrześcijańskiej.

Promując dzisiaj ośmiu doktorów z grona jedenastu, którzy zdobyli ten stopień w ubiegłym roku akademickim, powiększamy w naszym środowisku grono ludzi nauki, grono tych, którzy mają wszelkie dane, by stać się kiedyś, po przewodach habilitacyjnych, samodzielnymi pracownikami naukowymi.

Drodzy, kreowani dziś doktorzy! Cieszymy się ogromnie wami, gratulujemy wam osiągnięcia laurów doktorskich, ale też przypominamy, że dzieło waszej naukowej formacji nie jest zakończone. Doktorat to dopiero początek służby dla nauki. Doktorat to wejście do grodu nauki, to zaślubiny z nauką. Nie wolno tych zaślubin zdradzać. Nauka to bardzo zazdrosna pani, chce być kochana wyłączną miłością. Chce by jej poświęcać najwięcej sił i czasu. Dlatego dziś wam przypominamy, abyście prowadzili nadal odpowiedzialną refleksję teologiczną w dziedzinach teologii przez siebie wybranych. Wasza zdrowa refleksja teologiczna, podejmowana pod kuratelą Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, wasza czynna

obecność na polu nauk teologicznych, jest nam bardzo potrzebna. Jest potrzebna Kościołowi, jest potrzebna kulturze, jest potrzebna Narodowi, jest potrzeba jednoczącej się Europie. Nie wolno wam przeto spocząć na laurach. Nie wolno wam zatrzymać się w zainteresowaniach i badaniach teologicznych. Doktoratu nie robi się dla ozdoby swego nazwiska. Kościół potrzebuje dzisiaj kompetentną elitę wykształconych teologów. Potrzebuje dobrych formatorów powołanych do kapłaństwa. Potrzebuje mistrzów, mędrców, odpowiedzialnych przewodników dla młodego pokolenia. Potrzebuje obrońców prawdy, dobra i innych sprawdzonych wartości. Musimy dziś wspólnie stawić czoła antynaukowym, antyracjonalnym, antychrześcijańskim i antykościelnym prądom, które docierają do nas z szerokiego świata. Dziś na waszym święcie chcemy to wyraźnie powiedzieć. Oto zauważamy, jak rdzennie chrześcijańskie kraje, w Europie i w Ameryce, zalewa niszcząca, duchowa powódź, która kryje się w ideologii i w filozofii głośnego dziś postmodernizmu. Prąd ten ogarnął najpierw wiele zachodnich środowisk intelektualnych i opiniotwórczych środków społecznego przekazu. Obecnie obejmuje już coraz szersze warstwy społeczne i staje się dla setek tysięcy a może i milionów ludzi jedynie słuszną, chociaż często nie znaną im z nazwy i do końca nie uświadomioną, filozofią, życiem. Można ubolewać nad tym, że tyle ludzi na Zachodzie, którzy wyrosli z chrześcijańskich korzeni, dziś odwróciło się od Chrystusa jako Drogi, Prawdy i Życia i przyjęło inną niż chrześcijaństwo wizję świata i człowieka. Trzeba ubolewać, że wielu odrzuciło głoszone przez chrześcijaństwo absolutne wartości i wyznaje dziś kompletny relatywizm poznawczy i moralny. Odwraca się od prawdy, ulegając przewrotnemu stwierdzeniu, że prawda zniewala, a nie wyzwala, że „dobro” to słowo ze staroświeckiego języka.

Postmodernizm jest buntem przeciw autorytetowi rozumu i każdej religii, która ośmiela się stawiać jakiegokolwiek wymagania moralne swoim wyznawcom i która odważa się głosić jakiegokolwiek pewne i niezienne prawdy. Jedyne kościoły – jak niedawno mówił o tym ks. prof Stanisław Wielgus, rektor KUL – jakie postmodernizm akceptuje, to te, które mu niestety uległy, które pragnąc zasłużyć sobie na miano tolerancyjnych, wprowadzają tzw. chrześcijaństwo ułatwione, klubowe, rezygnujące z obowiązku zachowywania norm moralnych i przykazań, odrzucając wiarę w piekło i szatana, czasem nawet już wiarę w samego Boga. Niestety, niektóre wspólnoty katolickie na Zachodzie wyraźnie ulegają dziś tym tendencjom. Czyż upadek praktyki sakramentu pojednania w wielu regionach Kościoła na Zachodzie nie jest rezultatem tych trendów?

Patrząc z daleka na te postawy i tendencje, musimy wzmocnić naszą czujność, by uchronić nasz Kościół w Polsce od tego wpływu.

Ojciec św. Jan Paweł II w Kolegiacie św. Anny w Krakowie, wyraźnie nam powiedział, iż „wielki spór o człowieka u nas w Polsce wcale się nie zakończył wraz z upadkiem ideologii marksistowskiej. Spór o człowieka trwa w dalszym ciągu, a pod pewnym względem nawet się nasilił”. Dziś, gdy upadł komunizm, zwolennicy postaw liberalizmu i postmodernizmu szepczą nam grzecznie i miło do ucha: patrzcie my wygraliśmy, my mieliśmy rację. Przyszłość świata, przyszłość kultury należy do nas. Jeśli nie damy im posłuchu posądzają nas o fundamentalizm, albo po prostu zaczynają z nas kpić.

Drodzy, promowani dziś doktorzy! Jeśli dziś, na waszej uroczystości, o tym mówimy, to tylko dlatego, aby was zachęcić do wytrwałego stania na drogach prawdy, do obrony tego, co w chrześcijaństwie jest wieczne, co wyzwala, co prowadzi do szczęścia, co przy-

czynia się do prawdziwej pomyślności pojedynczego człowieka i narodów, gdzie człowiek jest wielki wielkością Boga. Zagrożenia dla prawdy, dla dobra, są duże. Szatan przywdziewa coraz to piękniejsze, pikantniejsze, ale zawsze bardzo pozorowane szaty. Zwycięstwo będzie zawsze jednakże należeć do tych, którzy bezgranicznie wierzą w Tego i Temu, który powiedział: *Ufajcie, jam zwyciężył świat*... Ja jestem drogą, prawdą i życiem ().

Doctorandi clarissimi! wręczając wam dzisiaj dyplomy doktorskie, życzymy wam, abyście nie spoczęli na laurach, ale abyście nieśli wysoko sztandar teologii, abyście ochoczo i wytrwale pełnili „posługę myślenia”, abyście służąc Bogu i człowiekowi w prawdzie i miłości, zyskiwali jedyną w swym rodzaju duchową radość (*gaudium veritatis*), radość, która płynie z kontemplacji prawdy i czynienia dobra.

W klimacie naszych szczerych gratulacji i przyjacielskich życzeń, przyjmijcie, uświęcone tradycją akademicką, słowa promocji doktorskiej i złożcie ślubowanie na czas waszej doktorskiej służby dla Kościoła, dla teologii, dla kultury chrześcijańskiej.

Doctorandi clarissimi, venite ad lauream!, venite amici nostri ad lauream!

ks. Ignacy Dec

Na pożegnanie „Alma Mater”

(Słowo rektorskie na drogę życia – do absolwentów PFT we Wrocławiu – 14 XI 1997 r.)

Drodzy magistry i licencjaci! drodzy Księża, szanowne Panie, szanowni Panowie!

Ojciec św. Jan Paweł II w cytowanym już dzisiaj przemówieniu do przedstawicieli świata nauki i kultury w Krakowie odwołał się do historycznego określenia uniwersytetu i każdej uczelni wyższej. Określenie to brzmi: „Alma Mater” – matka karmicielka. Matka to ktoś, kto rodzi i kto wychowuje, kształci. Uczelnia wyższa nosi w sobie podobieństwo do matki. Podobna jest do niej – jak mówił nam Papież – przez troskę macierzyńską. Ta troska jest natury duchowej. Uczelnia oddziałuje na naszego ducha. Na wzór matki karmi nas mlekiem mądrości, kształtuje nasze umysły i serca, wzbudza zamięłowanie do prawdy, uczy ją poszukiwać, wskazuje drogi jej poszukiwania.

Drodzy absolwenci, szczególny tytuł do wspomnianej nazwy „Alma Mater” posiada uczelnia teologiczna. Teologia bowiem jest wiedzą sapiencjalną, mądrościową. Jest mądrością w dużej mierze przejętą z Objawienia. Jest mądrością, która uczy nas życia. Uczy nas nie tylko o Bogu, ale uczy mówić do Boga, uczy służyć Bogu. Uczy nas nie tylko o człowieku, ale wzywa nas do służby człowiekowi. Mądrość teologiczna odkrywa nam nasze powołanie, odsłania sens życia, rysuje perspektywę pełnego życia osobowego we wspólnocie świętych przed Bogiem. Tak daleko potrafi nas zaprowadzić tylko wiara. Wiara niesiona łaską Bożą jest przewodniczką naszego rozumu po ścieżkach życia wiecznego. To jest to dopełnienie, które daje nauce i kulturze teologia.

Drodzy magistry i licencjaci! Nasz Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu, wasza duchowa matka, wręcza wam dzisiaj dyplom, owoc waszej pracy, modlitwy, trudu, stresów egzaminacyjnych. Jest to wizytówka waszych studiów, waszego kształcenia i wychowywania się w murach tej Uczelni. Zabierzcie z tych lat waszych studiów najpiękniej-